

Instytut Jana Pawła II dynamizował się przez trzy kolejne dekady, zapewniając przygotowanie całemu pokoleniu teologów pragnących ponownie osadzić katolicką teologię moralną w zdrowej, a zarazem odpowiadającej dzisiejszym czasom koncepcji osoby ludzkiej, w centrum katolickiej refleksji nad moralnością ponownie stawiając ewangeliczne cnoty i błogosławieństwa, które stanowią Magna Charta katolickiego życia moralnego. Mający swoją siedzibę w Rzymie Instytut już wkrótce zainspirował powstanie filii tej instytucji na całym świecie, a największa z nich ma dziś swoją siedzibę w Waszyngtonie, D.C. Wizyta w którymkolwiek z tych ośrodków akademickich okazywała się równoznaczna ze wstąpieniem w świat wielkiej przygody teologicznej, pełen osób, tak mężczyzn, jak i kobiet, w sensie apostołskim oddanych sprawie nawracania kultur, w których przyszło im żyć.

Wszystko to powodowało konsternację przedstawicieli ówczesnych katolickich szkół teologicznych, niejako uwięzionych w ruchomych piaskach pochodzącej jeszcze z lat sześćdziesiątych dwudziestego wieku koncepcji teologii moralnej, która nie uznaje żadnych absolutów moralnych, w której nic nie jest zawsze złem, a życie moralne postrzegane jest w kategoriach nieustannych negocjacji, w trakcie których sens norm etycznych, jak również rozumienie społeczeństwa oraz indywidualnego sumienia stanowią przedmiot ciągłej zmiany. Na pojawienie się owego „anorektycznego” pojmowania teologii duży wpływ wywarła zapewne rewolucja seksualna. I nie będzie chyba przesadą powiedzieć, że „proporcjonalizm” (bo tak właśnie zaczęto ów „negocjacyjny” model życia moralnego określać) już wkrótce uległ takiemu przekształceniu, że całkowicie poddał się sile kulturowego tsunami.